

## Platynowy HAPPY END

Swoją przygodę z muzyką rozpoczął, mając 8 lat, od lekcji gry na fortepianie w Ognisku Muzycznym w Łodzi. W liceum prywatne lekcje gry na fortepianie pobierał u Prof. Szpringerowej. Już w trakcie studiów występował na estradzie u boku: Janusza Gniatkowskiego, Haliny Frąckowiak czy Krzysztofa Cwynara. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych zakłada swój pierwszy zespół instrumentalno - wokalny „VOX Remedium” W 1968 roku po raz pierwszy występuje w Opolu, wykonując swoją wersję przeboju „Jadą wozy kolorowe”. Nie był to jedyny taki występ. Po założeniu w styczniu 1975 roku swojej wymarzonej grupy „HAPPY END” wraca do Opola w 1977 roku, by za swój przebój „Jak się masz kochanie” otrzymać najważniejsze trofeum - nagrodę publiczności. Od tego czasu kariera trwa nieprzerwanie do dziś zarówno w kraju i za granicami. Jej efekty to kilkadziesiąt wydanych płyt i kilkaset skomponowanych utworów. Specjalnie dla „Zdroju Ciechocińskiego” **Zbyszek Nowak** zgodził się opowiedzieć o swoich jubileuszach, muzyce oraz o planach związanych z Ciechocinkiem.

*- Rok 2005, to rok szczególny, obfitujący w okazje do świętowania...*

- Tak, to niewątpliwie rok jubileuszowy. 40 lat mojej pracy artystycznej, 30 lat istnienia grupy HAPPY END, do tego nasz prywatna rocznica - srebrne wesele, które celebrowaliśmy z Danusią 26 lipca w Telewizyjnej Dwójce w programie „Pytanie na śniadanie”. Była to dla nas bardzo miła chwila i mieliśmy okazję świętować ją publicznie na oczach widzów Programu 2.

*- Jest też chyba jeszcze jeden powód do świętowania. Po latach otrzymaliście platynową płytę. Czy rzeczywiście tak długo trzeba było na nią czekać?*

- Statut platynowej nasza płyta osiągnęła o wiele wcześniej. Niestety, w wyniku „zawieruchy”, jaka miała miejsce na początku lat osiemdziesiątych, wyjechaliśmy do Stanów i nasz kontakt z krajem przerwał się. Sytuacja zmusiła nas do zajęcia się czymś zupełnie innym i dopiero po powrocie do kraju próbowałem nawiązać kontakt z Polskimi Nagraniami. Niestety, zbyt często zmieniali się tam ludzie decydujący o przyznawaniu złotych i platynowych płyt. Dopiero po spotkaniu z dyr. Jarosławem Nowakiem zapadła decyzja o przyznaniu nam platynowego krążka. Pojawiła się reedycja płyta „Jak się masz, kochanie” i pod koniec lipca w trakcie koncertu galowego w warszawskich Łazienkach Królewskich otrzymaliśmy tę właśnie nagrodę.

*- Jak wspomniałeś, byliście zmuszeni do wyjazdu do Stanów. Jak wyglądał Wasz powrót na scenę?*

- Jak łatwo się domyślić, powrót na scenę po 18 latach, o ile nie jest rzeczą niemożliwą, jest bardzo trudną. Naszym szczęściem jest to, że nasza muzyka jest gatunkiem nieśmiertelnym. Taka muzyka, która jest popularna, daje słuchaczom nadzieję, daje uśmiech, to muzyka, która przetrwa wiele pokoleń, bo jest ponadczasowa. W związku z tym nasz powrót był lekkim odkurzeniem pamięci naszego pokolenia, ale też (co nas bardzo cieszy), młodszych odbiorców, którzy dzięki swoim rodzicom znali nasze utwory. Tak więc obecnie słuchają nas trzy pokolenia. Choć muszę przyznać, że od strony technicznej nasze pierwsze zetknię-



cie się z polską rzeczywistością estradową nie było najlepsze. Natknęliśmy się na organizatora z Wrocławia, który do dziś winien jest nam pieniądze za nasze występy z grupą Boney M. Była to osoba przypadkowa, bez profesjonalnego przygotowania i jak się okazało - bez skrupułów. Na szczęście dziś w większości spotykamy na naszej drodze uczciwych organizatorów, ale i inne osoby, które pomagają nam w realizacji koncertów. Dlatego właśnie jesteśmy wdzięczni naszemu przyjacielowi, posłowi Olgierdowi Poniżnikowi z Gryfowa Śląskiego, który jest nie tylko szanowanym politykiem, ale i dobrym „impresario” oraz wspaniałym konferansjerem.

*- Happy End kojarzy się głównie z przebojem „Jak się masz, kochanie”, a Waszych płyt jest przecież o wiele więcej. Czy takie zaszufadkowanie bardziej pomaga czy przeszkadza?*

- To fakt, utworów i płyt jest o wiele więcej. Ostatnio obliczyliśmy z Danusią, że w moim dorobku jest ponad 450 utworów różnego gatunku. Nie jest to tylko muzyka popularna. Nie brakuje w niej jazzu, country, czy nawet instrumentalnej muzyki do baletu. Moje zainteresowania i umiejętności są dużo większe niż pisanie wpadających w ucho przebojów. Powiem jednak, cytując pewnego znawcę tematu, że najtrudniej jest właśnie skomponować prosty utwór, który zapad-



nie na lata w pamięć słuchaczy. Jako kompozytor i wykonawca wolę, przyznam się szczerze, pisać utwory wolne, nastrojowe, o bogatej aranżacji instrumentalnej. W tajemnicy powiem, że planuję nagranie płyty bardzo spokojnej, stonowanej, na której będę mógł zawrzeć wszystkie swoje doświadczenia 40 lat twórczości. Z drugiej strony wiem też, że etykieta, którą przypięto mi w chwili, gdy napisałem „Jak się masz, kochanie”, będzie ze mną zawsze i jestem dumny z tego, że napisałem jedną z najbardziej popularnych polskich piosenek.

- *Powróciliście do Polski po prawie dwudziestu latach. Jak trafiliście do Ciechocinka?*

- Dziełem przypadku i przeznaczenia jest fakt, że znaleźliśmy się w Ciechocinku. Tutaj po wielu latach wędrowki po Ameryce znaleźliśmy swoje miejsce. Tu odnaleźliśmy spokój i inspirację. Tu jest nasz dom. Po kilku latach mieszkania czujemy się już pełnoprawnymi mieszkańcami Ciechocinka i dlatego też zależy nam bardzo na promocji naszego miasta we wszystkich możliwych formach.

- *Czy z tym wiąże się też pomysł na nowy festiwal?*

- Tak, to pomysł, który dojrzewał we mnie od dłuższego czasu. W tej chwili już nabiera rumieńców i staje się coraz bardziej realny. Festiwal Polskiej Piosenki Przedwojennej, to impreza chyba najbardziej adekwatna do tego miejsca. Ciechocinek jest perłą uzdrowisk, a uzdrowisko to relaks, spokój, piękna atmosfera dla ludzi tu przyjeżdżających. I muzyka. Co najważniejsze - polska muzyka popularna, ta, która przed wojną towarzyszyła mieszkańcom i kuracjuszom. Planujemy, że będzie to duży dwudniowy festiwal, który mógłby się odbyć na początku lipca przyszłego roku. W sobotnim koncercie galowym chcielibyśmy zaprezentować około 24 utworów w nowej aranżacji i wykonaniu. Wśród wykonawców będą zarówno osoby znane, doświadczone, jak i młodzież, którą chcę zainteresować tym repertuarem. Bardzo cieszy mnie fakt, że właśnie przy organizacji tego koncertu będę mógł współpracować z Arturem Grudzińskim - doskonałym muzykiem i aranżerem. Oprócz głównego koncertu odbędzie się wiele imprez towarzyszących.



To będą dwa dni retro w Ciechocinku. Chcielibyśmy zorganizować na przykład paradę na deptaku, oczywiście w strojach z tamtej epoki, a także pokaz filmów z tamtego okresu. Dla panów z pewnością atrakcją będzie rajd starych samochodów. Plany są zatem bardzo bogate i pracy jest co niemiara. To moim zdaniem jest bardzo dobry pomysł, by promować nasze miasto w nowy, kompleksowy sposób.

- *To dopiero w przyszłym roku, a czy wcześniej będzie można zobaczyć i posłuchać Zbyszka i Danusie w Ciechocinku?*

- Wszystkich mieszkańców i kuracjuszy serdecznie zapraszamy na nasz jubileuszowy koncert „30 lat z HAPPY ENDEM”, który odbędzie się już 2 października w Teatrze Letnim o godzinie 19.30.

- *Dziękuję bardzo za rozmowę.*

Rozmawiał Jakub Giza

